

SŁOWAK

CZASOPISMO KULTURALNO - LITERACKIE

NR 17, STYCZEŃ 2021



Drodzy Czytelnicy,

z ogromną radością dzielę się z Wami najnowszym wydaniem czasopisma kulturalno-literackiego SŁOWAk. Trzy lata temu zdecydowałam się stworzyć w naszej szkole przestrzeń dla uczniów, którzy w wolnym czasie oddają się swoim pisarskim pasjom i pragną podzielić się refleksjami z innymi. Chciałabym podkreślić, że przez ten czas udało nam się wydać szesnaście różnych numerów wypełnionych po brzegi opowiadaniem, wierszami, esejami, artykułami, grafikami czy też wywiadami. Jestem bardzo wdzięczna za każdą nadesłaną pracę, ponieważ to właśnie Wy tworzycie to czasopismo, oczywiście dziękuję również za każdą opinię, konstruktywną krytykę czy też radę dotyczącą wydawania SŁOWAka. Mam ogromną nadzieję, że w kolejnych miesiącach nadal będziemy współtworzyć to czasopismo. Na koniec chciałabym podzielić się inspirującymi słowami Monteskiusza: "Lubić czytanie – to znaczy godziny nudów, które człowiek miewa w życiu, zmieniać na godziny radości."

Marta Banaś

A co przygotowaliśmy w tym styczniowym wydaniu?

Karolina Grzesik w swojej twórczości poetyckiej rozważa różne oblicza smutku towarzyszącego nam w niektórych momentach życia. W tym samym dziale znajdziecie również wiersze Mateusza Mamota, w których między innymi opowiada o trudnościach w ukazywaniu emocji i przyznawaniu się do nich przed samym sobą. Natomiast Wojciech Knop w swojej twórczości porusza temat poszukiwania inspiracji w życiu codziennym.

W dziale **proza** możecie znaleźć opowiadanie Kacpra Łukowicza, pisanie z perspektywy patyczka! Zdecydowanie warto zajrzeć i zapoznać się z taką nietypową narracją.

Jeżeli jesteście ciekawi jak finalistka US open junior stała się autorką powieści dla młodzieży to gorąco zachęcamy do przeczytania wywiadu z Gabriela Paz, wenezuelską tenisistką i pisarką. Rozmowę w języku angielskim przeprowadziła Marta Banaś, lecz została ona przetłumaczona również na język polski, tak aby wszyscy czytelnicy mieli szansę poznać bliżej debiutującą autorkę.

W dziale **Varia** Marta Pokluda dzieli się swoimi przemyśleniami na temat książek oraz ich roli w codziennym życiu. Dla miłośników gier komputerowych Wiktor Grzech przygotował podsumowanie roku 2020, znajdziecie w nim wiele cennych wskazówek po które nowości warto sięgnąć. Oczywiście nie mogło zabraknąć *Dzienników szkolnych* Espantajo, ukazujących życie szkolne z innej perspektywy. Na sam koniec zachęcamy do obejrzenia grafik Marii Smorzewskiej i Katarzyny Kleist - mamy ogromną nadzieję, że staną się one również inspiracją dla innych twórców!

Redakcja

Uniwersyteckie I Liceum Ogólnokształcące im. Juliusza Słowackiego, ul.Dąbrowskiego 36, Chorzów

Spis treści

Poezja

Karolina Grzesik

Sierota (str. 6)

kruche istnienie (str. 6)

Mateusz Mamot

Różnica (str. 7)

Płacz (str.8)

Wojciech Knop

Inspiracja (str. 9)

The echoes from the depths (str. 10)

Proza

Kacper Łukowicz

Misie – Patysie (str. 12)

Wywiad

O pasji, sporcie i literaturze -

z Gabriela Paz rozmawia Marta Banaś (str. 14)

Varia

Marta Pokluda

"A ja wolę sobie poczytać..." (str. 19)

Wiktor Grzech
Przegląd gier 2020 roku (str. 25)

Espantajo
Dzienniki szkolne (str. 28)

Grafika

Maria Smorczevska (str. 31)

Katarzyna Kleist (str. 32)

Zespół redakcyjny:

Redaktor naczelna: Marta Banaś

Zastępca redaktora: Karolina Grzesik

Opiekun redakcji: Damian Straszak

Dziennikarze: Maria Smorczevska

Projekt okładki: Estel

POEZJA

Karolina Grzesik

Sierota

chcieli kogoś innego
nie udało się
to tylko ja
tak ta sama co ostatnio
równie zepsuta
pęknięta porcelanowa skóra
gnijąca od środka
z pokruszonym szkłem we włosach
nie tak idealnych
nie tak pięknych
chyba nie umiem porzucić tego mroku
który wydostał się na zewnątrz
zrzuciona ze skały
zatopiona w oceanie łez
miałam być twoją wysłuchaną modlitwą
a kim zostałam
jedno spojrzenie w górę
do Stwórcy winnego za wszystko
on nie przeprosi
wzruszy ramionami
'radź sobie sam'

kruche istnienie

ty decydujesz co zrobię
wydajesz mi się całkiem obcy
choć znamy się tyle lat
gdzie się podziali wszyscy
co takiego zrobiłeś że nas opuścili
chyba nie możemy narzekać na
samotność
zawsze jesteśmy razem
wykrzykujesz grzechy świata a ja milczę
nie odpowiadam
jestem tylko niemym świadkiem
obserwującym historię
próbujesz mnie uderzyć
zapominasz że ranisz samego siebie
popęlniasz ten błąd po raz kolejny
i kto tu jest przegranym
zrób co chcesz
zniknę razem z tobą
taki los był mi pisany od początku
lustrzane odbicie nie czuje
uwięzione za szklaną taflą
podąża za twórcą



Mateusz Mamot

Płacz

“Szanowni Państwo, będę płakał”
Oznajmia aktor dźwięcznym głosem
Wśród świateł pręży się na scenie
Zaczyna lament nad swym losem

Publika setką oczu łypie
Niepewna inwestycji swojej
Wszak aktor płakać może miernie
Choć wcześniej kusił pięknym strojem

Lecz ten artysta w swoim fachu
Przepięknie rosi łzami deski
Wzdychają panny, z nimi damy
“Ach, on wrażliwy, choć tak męski!”

Po chwili potok już, nie krople
Wprost z oczodołów się wylewa
Policzki jak akwedukt rzymski
“Och, co za talent! Wielkie nieba!”

Wnet na ten widok miękną serca
Najtwardszych nawet dżentelmenów
“Och, co za rozpacz, co za strata!”
“Tak wielki ciężar jest problemów!”
Już nie w chusteczki chlipią damy
Już każdej rękaw przemoczony
W objęciach męża wraz z aktorem
Łka żona, mąż w objęciach żony

I każdy żywo świat lustruje
Dla płaczu znajdując powody
Za miastem tęskni młody rolnik
Za oceanem szczur lądowy

Wspomina męża stara panna
Bezpłodna oplakuje synów
Układa łzawy tren fabrykant
O czystym niebie bez kominów

Zasmuca wielce prostytutkę
Upadek wszelkich obyczajów
Rosyjski szpieg za Polską płacze
Za narodowym świętem w maju

I każdy w sercu się raduje
Że nie jest sam, że na tej sali
Jest scena, światła, wokół ludzie
I każdy z nich zalany łzami

I zaraz wyjdą do swych domów
Łzy wytrą, ale wrócą nieraz
Bo dobrze płacze się w teatrze
Źle tylko płacze się w materac

Różnica

Jest różnica pomiędzy ślepotą śnieżną
A wydłubanymi patykami oczami

Pomiędzy obracanymi w dłoniach puzzlami
A raniącymi palce fragmentami rozbitego termometru

Jest różnica pomiędzy kamieniem odrzuconym przez budujących
A skałą odrzuconą przez Boga

“Moim beznadziejnym życiem” rzuconym w pospolitej złości
A życiem bez nadziei

Jest różnicą pomiędzy smutnym młodzieńcem
A smutnym starym człowiekiem

Wojciech Knop

Inspiracja

„Będąc zainspirowanym
Całą swą samolubnością
Wizerunkiem skreowanym
Podzielę się z publicznością”

Włosy – niebo
I w przenośni i dosłownie
Błękit z bielą się przeplata,
Sklepienie się patrzą łownie
Chcąc być takie dla ich świata.

Oczy – kwiaty
Spoczywające na lustrze,
Z modrych, cyjanowych barw,
Ich turmalinowość każe
Nie z optycznych patrzeć praw.

Cera – śnieg
Najbielszy, najbielusieńki
Niczym łyzy anielskie, które
Zamarznięte już na wieki,
Progenitują śniegi wtóre.

Serce – morze
Lecz miast błękitu – szkarłat
Miłość tamta – bez dna otchłań
Bo jej głębiagnębi ład,
Nie rzucając żadnych wołań.

Dusza – kosmos
Nieskończony, niepojęty,
Ludzką niezbadany myślą,
Inspirujący i ponętny
By go zbadać sondę wysłać...

I ja w niej będę, ja jedyny;
Gwiazdy, galaktyki, mgławice
Wszystkie zaprzęgnę maszyny,
By je zmieścić w mej logice
Tylko po to, aby w końcu
Zeszczęścia kroplami w oczach
Przy kolejnym spytać Słońcu:
„W ilu się mieścisz wszechświatach?”

The echoes from the depths

You all gaze up upon the sky
Fathoming the abyss above
You soaring dreamers shall not pry
Into the depths wherein I dove

The truest dark the black expanse
Shapeless mass of inky fluid
Lightless limbo where no star's
Shining reaches – snug and squalid

But one in its fabric ripple
Irregularity – its leer
Turns all other feelings brittle
But striking crushing sense of fear

Monstrous shadow of beast below
I can hear its ghastly bellow
About to whole my being swallow
Me who've been a gleeful swallow

PROZA

Misie - Patysie

Kacper Łukowicz

Pamiętam, jak kiedyś tkwiłem równocześnie w ziemi i na powietrzu. Byłem taki mały. Systematycznie rosłem w górę i w dół. W głąb ziemi i w górę, do słońca. Korzeniami piłem wodę. Życiodajną.

Przypominam sobie te czasy, zwłaszcza teraz, gdy leżę obok tego, czym kiedyś byłem. Leżę tam razem z innymi nami. Wokół Wielkiego leżymy w ściółce i czekamy aż pochłonie nas ziemia. Mokra i wilgotna. Jak woda, bo z wodą zmieszana. Życiodajną.

Nie wiem, jak odpadłem z reszty siebie. Wiem, że byłem Wielkim. W ziemi i na powietrzu. Siedziały na mnie ptaki. Chodziły robaki. Teraz jestem tylko mały. Leżę w ściółce. Czekam na gnicie. Wokół Wielkiego w ściółce leżę, leżymy, czekamy i czekam.

Ludzie przechodzą obok. Depczą po mnie małym, po nas małych. Po Wielkim nie depczą. Jak kiedyś na jego gałęziach siedzą ptaki. Chodzą robaki.

Podnosi mnie jeden chłopczyk.

Drugi chłopczyk podnosi mnie drugiego.

Chłopcy krzyczą.

Śmieją się.

Jestem w powietrzu i w dłoni chłopca. Trzymają nas chłopcy w powietrzu i dłoniach. Zabierają spod Wielkiego.

Słyszę wodę. Życiodajną. Czuję ją, gdy byłem w ziemi. Potem podczas deszczu. Ta woda szumi. Uderza w kamienie. To inna woda. Niebezpieczna. Zabój-

cza. Życiodajna.

Woda szumi. Chłopcy krzyczą. Śmieją się. Ja spadam. Lecę. Lecimy. Spadamy.

Uderzam o wodę. W tym samym momencie uderzamy. Tonę. Toniemy. Płynę z prądem. Z prądem płyniemy. Czuję ciemność. Jestem pod mostem. Pod mostem jesteśmy.

Wyprzedzam się, płynę pierwszy, przede mną drugim, ale płynę też drugi, przede mną pierwszym. Jesteśmy osobno, ale razem. Byłem Wielkim, drugi ja też był Wielkim. Razem byliśmy. Wielki ciągle istnieje. Też istniejemy, ale mniejsi. Płyniemy pod mostem.

Wielkiego stworzyła natura i to natura o niego dba. Ludzie mogą go krzywdzić, ale natura o niego dba.

O nas też natura dbała. Pochłonełaby mnie ściółka. Nas dwóch by pochłoneła, ale dwóch chłopców wrzuciło nas do wody.

Otacza mnie woda. Życiodajna. Mnie drugiego też otacza. Płyniemy razem z nią. Przez nią wilgotnieję i ja drugi też wilgotnieję. Rozmaka nasza kora.

Czuję światło. Drugi ja czuje je pierwszy. W końcu razem je czujemy. Jeden chłopiec się cieszy. Drugi się nie cieszy. Chłopcy odchodzą. My płyniemy dalej.

Wokół woda.

Życiodajna.

Słyszę większy szum. Słyszemy.

Woda gdzieś spada. Przyspieszamy.

Spadam razem z wodą.

Razem z wodą do wody wpadamy.

WYWIAD

O pasji, sporcie i literaturze

Z Gabrielą Paz rozmawia Marta Banaś

Gabriela Paz is a former professional tennis player, she was the #1 player from her country (Venezuela) and reached the #230 in the world in the WTA. Her biggest success was the US Open Junior final in 2008. Writing has always been her passion and now it is time for her debut novel ***Little Games of Love***.

How did it happen that you started playing tennis professionally?

I began playing in my native country, Venezuela. Nobody in my family played. I used to do gymnastics next to a tennis center and I just told my mom I wanted to try it. After that I never stopped. I fell in love with the sport and with competing.

I found out that you stopped being a professional tennis player in 2015. Was there any particular reason for your decision? How did it happen?

After reaching the top 10 jr and the finals of us open jr and the 230 spot in the pro tour, I teared my rotator cuff and couldn't continue playing. I tried coming back several times but I couldn't perform without pain.

What are the differences between the professional world of sport and everyday life?

Being an athlete requires a lot of discipline and hard work. You have to perform under pressure and get results done. So in order



for players to get the best chance they must endure hard training and make a lot of sacrifices such as: social life, eating habits, leisure time, in order to achieve the best level possible.

I think the biggest difference is that you learn to perform under pressure constantly from a very early age.

How did you come up with the idea of writing a book and why have you decided to write stories for teenagers?

Writing has always been a passion of mine.

But with my busy schedule I never have time for it. This year though, because of the quarantine I had two months off coaching and I decided it was my chance. I have a degree in psychology and my favorite branch is adolescence. I coach a lot of teens and it's always been an interest of mine to understand how their mind works and how I can help them. My book *Little Games of Love* is relatable to what teens feel at that age. All the uncertainty and the masked pain they carry around when they had a difficult childhood. The book rationalizes how one can overcome fear and open up to the possibility of love. I hope teens love the story and feel inspired by it.

I found out that you hold a degree in psychology. Did your knowledge in the field of psychology help you to create the characters of your debut book?

Definitely. Knowing how hard it can be to overcome fears and to get over traumas surely helped me shape the characters. They all have different stories and a different cross to bear. But in the end, it comes down to the decisions they make that lead them to their destiny.

You were born in Venezuela, why have you moved to the USA?

I lived in Venezuela until I was 12 years old. That's when I attended my last year of school. When I moved to the U.S I became homeschooled in order to pursue my tennis dreams. I was the best player in my age group and the one above when I was just 10 years old. So in order to give me a

better chance at making it to the professional tour my parents took the leap of faith and we all moved to Miami Fl. I suppose you can say I missed a lot of my teenage years and perhaps that's why I love to write and study adolescents so much. I believe it's such a crucial time in life where you find out who you are and decide who you want to be.

Would you say that there are some significant differences between teenagers living in the USA and those coming from other parts of the world?

That's a tough question. I think they are definitely different. Religion and values are a lot more liberal in most parts of the U.S. In contrast to other countries who may have tight cultural values and less freedom. I'm not one to say which one is better but, I definitely think that every teen has to be given a certain set of values to follow. Whether it is cultural, religious or personal values. There has to be some guidance and rules to follow so they can adjust to the world and become good people. That's the most important aspect for me. Developing good and caring human beings.

Thanks a lot for your answers!



Gabriela Paz jest wenezuelską tenisistką. Podczas swojej kariery uważana była za najlepszą zawodniczkę w swoim kraju oraz osiągnęła 230. pozycję w światowym rankingu WTA. Jej największym sukcesem był finał US Open Junior w 2008 roku. Pisanie zawsze było jej pasją, a teraz nadszedł czas na jej debiutancką powieść *Little Games of Love*.

Jak to się stało, że zaczęła Pani zawodowo grać w tenisa?

W tenisa zaczęłam grać w moim ojczystym kraju, Wenezueli. Wcześniej nikt w mojej rodzinie nie uprawiał tego sportu. Kiedyś trenowałam gimnastykę, a moje zajęcia odbywały się obok ośrodka tenisowego i po jakimś czasie powiedziałam mamie, że chcę spróbować swoich sił w tenisie. Już po pierwszym treningu zakochałam się w tym sporcie i w rywalizacji.

Dowiedziałam się także, że Pani zakończyła swoją karierę w 2015 roku. Czy był jakiś szczególny powód tej decyzji?

Po dotarciu do finału US Open Junior, osiągnięciu 10. miejsca w rankingu juniorów USA oraz 230. miejsca w rankingu WTA zerwałam sobie pas rotacyjny barku i nie mogłam kontynuować treningów. Kilka razy próbowałam wracać do gry, ale ból nie ustępował.

Jakie widzi Pani różnice między zawodowym światem sportu, a codziennym życiem?

Bycie sportowcem wymaga dużej dyscypliny i ciężkiej pracy. Cały czas działasz pod presją, bo wiesz, że musisz osiągać wyniki.

Zatem, aby zawodnicy mieli jak największe szanse w rozwijaniu swojej kariery, muszą przyzwyczajać się do ciężkiej pracy na treningach i do wielu wyrzeczeń, takich jak: życie towarzyskie, nawyki żywieniowe, czas wolny.

Myszę, że największa różnica polega na tym, że już od najmłodszych lat uczysz się działać pod presją.

Kiedy zrodził się pomysł napisania książki i dlaczego zdecydowała się Pani napisać historię dla nastolatków?

Pisanie zawsze było moją pasją, ale z powodu napiętego grafiku nigdy nie miałam na to czasu. Jednak w tym roku, ze względu na kwarantannę, miałam dwa miesiące wolnego czasu i zdecydowałam, że to moja szansa, by zająć się pisaniem. Mam dyplom z psychologii, więc bardzo lubię przyglądać się dorastaniu młodych ludzi. W swojej pracy zawodowej zajmuję się problemami nastolatków i zawsze chciałam pomóc im zrozumieć czas dorastania - jak działa ich umysł i jak można sobie poradzić z różnymi wyzwaniem tego wieku. Moja powieść *Little Games of Love* właśnie ukazuje problemy tego okresu. Poruszam w niej m.in. problem niepewności siebie oraz ukrytego bólu. Książka pokazuje, jak można pokonać strach i otworzyć się na

miłość. Mam nadzieję, że młodzi ludzie pokochają tę historię i poczują się nią zainspirowani.

Ukończyła Pani studia psychologiczne. Czy w jakiś sposób te studia pomogły Pani w kreacji bohaterów debiutanckiej książki?

Zdecydowanie. Wiedza o tym, jak trudne może być pokonanie strachu i traumy na pewno pomogła mi w kształtowaniu postaci. Wszyscy bohaterowie mają inne historie i inny *krzyż do niesienia*. Ale w ostatecznym rozrachunku sprowadza się to do podejmowania przez nich decyzji, prowadzących do zrozumienia siebie.

Urodziła się Pani w Wenezueli, co spowodowało, że teraz mieszka Pani w USA?

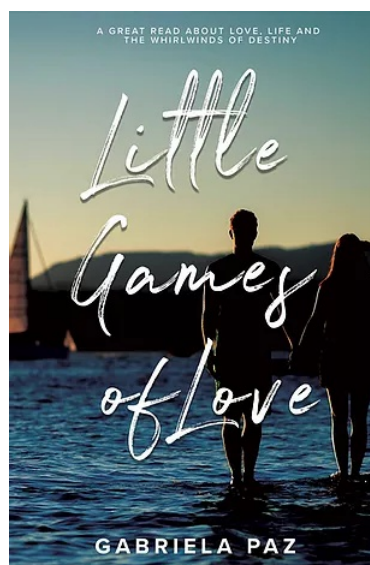
Mieszkałam w Wenezueli do dwunastego roku życia. Wtedy właśnie kończyłam swój ostatni rok szkoły. Kiedy przeprowadziłam się do Stanów Zjednoczonych, rozpoczęłam domową edukację, aby móc realizować swoje tenisowe marzenia. W wieku dziesięciu lat byłam najlepszym zawodnikiem w mojej grupie wiekowej oraz w tej o rok starszej. Moi rodzice zdecydowali, że przeprowadzimy się do Miami, bym mogła rozpocząć profesjonalną karierę tenisistki. Ktoś może stwierdzić, że dlatego lubię pisać tak o dorastaniu młodzieży, ponieważ ja sama musiałam szybciej dorosnąć. Omnęły mnie nastoletnie lata i być może dlatego tak bardzo lubię pisać i uczyć się o nastolatkach. Wierzę, że jest to kluczowy czas w życiu każdego człowieka, kiedy mo-

żesz dowiedzieć się kim jesteś i kim chcesz być.

Czy powiedziałaaby Pani, że istnieją istotne różnice pomiędzy nastolatkami mieszkającymi w USA a tymi pochodzącymi z innych części świata?

To trudne pytanie. Myślę, że młodzi ludzie zdecydowanie różnią się od siebie. Religia i wartości są o wiele bardziej liberalne w większej części Stanów Zjednoczonych, w przeciwieństwie do innych krajów, w których panuje mniejsza swoboda obyczajowa. Nie jestem w stanie powiedzieć, co jest lepsze, ale uważam, że każda młoda osoba musi mieć określone wartości, którymi powinna się kierować. Niezależnie od tego, czy są to wartości kulturowe, religijne czy osobiste. Muszą mieć pewne wskazówki i zasady, aby mogli odnaleźć się w codziennej rzeczywistości i stać się dobrymi ludźmi. To jest dla mnie najważniejszy aspekt – kształtowanie dobrych i troskliwych ludzi.

Bardzo dziękuję za rozmowę!



VARIA

„A ja wolę sobie poczytać...”

Marta Pokluda

Książki to okno na świat, to promień słońca, który rozświeca cienie nocy, to najlepszy doradca we wszystkich sprawach. Kto czyta i czytać umie, ten znajdzie w dobrych dziełach wszystko, czegokolwiek w życiu mu potrzeba (Stanisław Lem).

W obecnych czasach każdy z nas ma dostęp do książek – w księgarniach, bibliotekach, czytelnich; zarówno do tych papierowych, jak i w formie e-booków. Dawniej jedynie nieliczni mogli z nich korzystać. Książka rękopiśmienna była osiągalna przez tysiąclecia tylko dla ludzi wykształconych i zamożnych. Jak pisał Ignacy Kraszewski: *Dawniej literatura była przysmakiem dla niewielu, dziś jest pokarmem dla wszystkich (...) i dlatego nie ma (...) mecenasów. Mecenaszem najlepszym dziś jest wielka publika czytająca.*

W Mezopotamii i Egipcie była narzędziem wykonywania władzy i praktykowania kultu religijnego. Rzymianie namiętność do czytania książek przejęli od Greków – w Helladzie czytali uczeni, kupcy, młodzież szkół średnich i akademickich. Po upadku cesarstwa rzymskiego to Kościół stał się głównym mecenasem książki i czytelnictwa. Jednak w średnio-wiecznej Europie tylko nieliczni potrafili czytać w języku łacińskim – był to kler, członkowie rodzin panujących oraz rodów rycerskich. Gdy w renesansie zaczęto pisać

w językach narodowych i jednocześnie zaczęła rozwijać się literatura świecka, woluminy trafiły też do rąk patrycjuszów, rzemieślników, młodzieży uniwersyteckiej i uczniów szkół kościelnych.

Czytanie, czytelnictwo zaczyna się od kołyski, a właściwie od łona matki na długo przed dniem, w którym dziecko zaczyna samodzielnie składać litery. Tak również było w moim przypadku. Od początku mojego życia byłam „zarażana” miłością do czytania, a książka w moim domu nie była obcym przedmiotem – przeciwnie – była czwartym członkiem rodziny. Gdy byłam jeszcze w brzuchu mamy, mama, dla której świat bez książek nie istnieje i która każdą wolną chwilę im właśnie poświęca, czytała mi ich wiele, a najbardziej – jak mówią rodzinne anegdoty – podobał mi się *Ferdynand Wspaniały* Ludwika Jerzego Kerna - wtedy wyjątkowo się uspokajałam. Do dziś traktuję tę książkę jak talizman i zajmuje ona zaszczytne miejsce na półce mojej biblioteczki.

Kubański poeta i pisarz Jose Martí napisał *Dom bez książek jest jak plaża bez słońca*. Tak! Jestem przekonana o niezwykłej prawdziwości i trafności tej sentencji. Dom bez książek jest zimny, pusty i bez wyrazu, a dom, w którym mieszka książka promienieje jak blask i światło bijące od słońca -szczęściem, ciepłem i radością.

Moim zdaniem, rodzice, czytając swoim pociechom dają im najpiękniejsze dary, największe dobra – swój czas, uwagę,

miłość, wśród których dziecko rozkwita intelektualnie i emocjonalnie. *Gdy dziecku dajesz książkę, zbroisz jego serce, a duszy, jak ptakowi, świetne przypniesz skrzydła* – powiedział pisarz i poeta, przyjaciel dzieci Kornel Makuszyński. Każdy z rodziców ma niewątpliwie do spełnienia wiele zadań, ale według mnie jednym z najważniejszych z nich jest rozmawianie z dzieckiem, czytanie mu. Moi rodzice, poświęcając mi swój czas, czytając, dawali mi do zrozumienia, że mnie kochają i że jestem dla nich ważna, a ja dzięki temu budowałam wiarę w siebie, pozytywne myślenie, życzliwość, empatię, a także poszerzałam swoją wiedzę i rozwijałam umiejętności językowe.

Chęć do czytania nie istnieje sama z siebie; jeśli bowiem nie ma nawyku, nie ma czytania. Nikt z nas nie rodzi się z potrzebą czytania; ja również z nią się nie urodziłam, lecz od pierwszych dni mojego życia moi rodzice starali się zakorzenić we mnie ten nawyk. Teraz na pewno mogę powiedzieć, że w stu procentach im się to udało.

Aby odczuwać potrzebę czytania, trzeba być choć trochę przekonanym o wartościach, jakie niesie książka. Od swoich rówieśników często słyszę: „Książka? A co takiego może ona mi dać?”. W mojej ocenie, pokazuje to, że czytanie jest w obecnych czasach czynnością obcą, niemodną, przebrzmiałą i zastępowaną przez innego typu rozrywki, tj. telewizja, komputer, Internet, media społecznościowe - książka przestała być atrakcyjną formą spędzania czasu, a przede wszystkim źródłem wiedzy o świecie, a samo czytanie wielu osobom nie kojarzy się z przyjemno-

ścią. W moim otoczeniu, niestety, są osoby, które nigdy nie wzięły książki do ręki, nawet lektury szkolnej i często mówią, że czytanie to strata czasu. Według mnie, nie tylko rodzice, nie czytając dzieciom, popełniają błąd. Zdarza się również, że nauczyciele nie są dobrymi przewodnikami po świecie książek - nie biorą pod uwagę zainteresowań dzieci, a czytelnictwo niejednokrotnie sprowadzają do omawiania lektur obowiązkowych. Dużą rolę w uczeniu dzieci i młodzieży radości obcowania z książką powinni też, moim zdaniem, pełnić bibliotekarze – bywa, że są tylko urzędnikami w bibliotekach.

Gdy czytam słowa Gustave'a Flauberta – *Czyż może być coś miłszego, jak siedzieć z książką wieczorem, przy kominku, podczas gdy wiatr bije w szyby, a w pokoju pali się lampa? (...) Nie myśli się wówczas o niczym (...) i tak mijają godziny. Nie ruszając się z miejsca człowiek przechadza się po krajach, które widzi oczyma duszy i fantazja wplatając się w baśń igra ze szczegółami lub biegnie za głównym wątkiem. I zdaje się nam, że samijesteśmy bohaterami tych opowieści, że pod ich szatą biją nasze serca*, odnoszę wrażenie, że ten francuski powieściopisarz pisze również o moich odczuciach.

Pierwsze książki, które samodzielnie przeczytałam, pozwoliły mi przenieść się do innego od rzeczywistego, przedstawionego w nich świata. Powieści tj. *Cukiernia pod Pierozkiem z Wiśniami* Clare Compton, *Babcia na jabłoni* Miry Lobe, *Mary Poppins* Pamelii Lyndon Travers, *Dzieci z Bullerbyn* Astrid Lindgren, *Muminki* Tove Jansson czy *O czym szumią wierzby* Kennetha Grahame'a wprowadzały mnie

do innej rzeczywistości, czasem prawdziwej, ale innej od mojej, a czasem fikcyjnej, magicznej, nieprawdopodobnej. Poszerzyły moje wyobrażenie o świecie, ludziach, dały mi „dostęp” do wyobraźni ich autorów. Dzięki nim oderwałam się od codziennych obowiązków, zmagani, drobnych, już pojawiających się w moim życiu, jako uczniowie pierwszych klas szkoły podstawowej, zmartwień i kłopotów. Wielokrotnie myślałam wówczas jedynie o świecie bohaterów moich książek, ich przygodach i perypetiach; zaczynałam marzyć - raz byłam wraz z moimi bohaterami w pachnącej ciasteczkami cukierence w Anglii, innym razem mieszkalam z Lisą, Anną, Lassesem i Bossem w małej wiosce w Szwecji, ale też unosiłam się wraz z Mary Poppins nad ulicą Czereśniową czy zapadałam w długi sen zimowy z Muminami... I tak szybko jak strumień czystej, zimnej i rwącej wody w potoku spływa ze skał, tak ja czytałam książkę za książką. Wtedy odkryłam, że mogę znaleźć w książkach wszystko to, co zechcę - *bór odwieczny, morza szum, zapach ziół na górskiej ścieżce, tysiąc marzeń, tysiąc dum* – jak pisała autorka utworów dla dzieci Lucyna Krzemieniecka. Pamiętam bardzo dobrze, jak pomagały mi książki - były i są nadal odskocznią od wszystkiego, co muszę „wyrzucić z mojej głowy”. Napęły moje serce wzruszeniem, a życie światłem, nadając muiękną, jasną barwę, wywoływały nieprzerwaną radość, jak np. *Pippi Pończoszanka* Astrid Lindgren. Otwarcie książki było dla mnie zawsze jak odsunięcie kurtyny w teatrze – potem zaczynało się przedstawienie, a ja jak widz czekałam

z niecierpliwością, na kolejne jego akty. Jakże wymowne są słowa filozofów - Cyncerona *Czytanie rozwija rozum młodzi, odmładza charakter starca, uszlachetnia w chwilach pomyślności, daje pomoc i pocieszenie w przeciwnościach* i Monteskiusza *Czytanie było mi najlepszym lekarstwem przeciw zniechęceniu do życia; nigdy nie miałem troski, której by godzina spędzona na czytaniu nie rozprószyła*.

Z biegiem czasu książka stawała się dla mnie podróżą po świecie drugiego człowieka – oprócz świata przedstawionego intrygowały mnie losy głównego bohatera, w którym szukałam „kawałka siebie”, próbowałam odnaleźć w nich wytłumaczenie dla niektórych swoich i moich rówieśników zachowań czy rozwiązanie nurtujących mnie problemów. Dzięki *Ani z Zielonego Wzgórza* Lucy Maud Montgomery po raz pierwszy tak silnie zaprzyjaźniłam się z bohaterem, wkroczyłam w jego świat, w jego emocje, związałam się z nim tak jakby istniał naprawdę - Ania była moją pierwszą przyjaciółką. Książki takie jak *Spotkanie nad morzem* Jadwigi Korczakowskiej, *Szaleństwa panny Ewy* Kornela Makuszyńskiego, *Władca Lewawu* Doroty Terakowskiej czy seria powieści o Tomku Alfreda Szklarskiego były drogowskazem w świecie wartości – bohaterowie uczyli mnie działania i radzenia sobie w trudnych chwilach. Kto tego nie potrzebuje?

Zacząłam dorastać, a mój pogląd na świat cały czas się zmieniał; stawał się bogatszy o nowe doświadczenia, pełniejszy. Szukałam książek, z którymi będę mogła się utożsamić, tak jak, gdy byłam małą

dziewczynką, utożsamiałam się z bohaterami ulubionych kreskówek. Takimi książkami przewodnikami stały się dla mnie *Stowarzyszenie Umarłych Poetów* Nancy H. Kleinabum oraz *Pax* Sary Pennypacker. Powieści wstrząsnęły mną jak ziemią po silnym trzęsieniu – pamiętam uczucia bólu, strachu, przerażenia, pustki i spływające jak lawa z wulkanu łzy po moich policzkach - wiedziałam, że losów bohaterów nie mogę, niestety, odwrócić. Rozdzierające serce sceny przedstawione w powieści *Pax* raniły mnie, ale jednocześnie zbroiły w siłę; zbudowały wiarę w dobro, przyjaźń i miłość. Po lekturze tej wspaniałej książki, wszystkie moje zmartwienia stały się blade, wręcz niewidoczne wobec tak trudnych losów chłopca i kochającego go, bez względu na wszystko, lisa.

Mój tata, zainteresowany tematyką II wojny światowej, wskazał mi, gdy miałam kilka lat, na półce biblioteczki moich dziadków, dwie książki – *Kamienie na szaniec* Aleksandra Kamińskiego i *Dywizjon 303* Arkadego Fiedlera. Mówił, że kiedyś je przeczytałem. Niewiele wówczas rozumiałam, a tematy wojenne były mi wtedy obce. Teraz, gdy mija kilka miesięcy od przeczytania tych książek, nie mogę przestać podziwiać bohaterów i ich odważnych czynów, a zwłaszcza ich poświęcenia dla Ojczyzny. Dlaczego ktoś odebrał im wolność i dlaczego nie mogli zrealizować swoich młodzieńczych planów i marzeń? Dlaczego byli kamieniami rzuconymi przez Boga na szaniec?

Książki zawsze były dla mnie inspiracją, drogowskazem i przewodnikiem. Pokazywały mi drogi rozwoju, wyznaczały kierunki działania, poszerzały

moją wiedzę, rozwijały pasję i zainteresowania. Jarosław Iwaszkiewicz pięknie wyraził to w następujących słowach: *Czytanie to jest odnajdywanie własnych bogactw i własnych możliwości przy pomocy cudzych słów*. Gdy miałam dziewięć lat, zdjęłam z półki domowej biblioteczki książkę pt. *Astronomia* Włodzimierza Zonna i Elwiry Milewskiej, która w sposób przystępny dla dzieci prezentowała ogólną wiedzę z dziedziny astronomii. Przyglądając się jej niezwyklej okładce, zaprojektowanej przez znanego ilustratora Bohdana Butenkę, nie wiedziałam, że będzie stanowiła o moim losie, że wyznaczy mi pewien ważny do dziś dla mnie kierunek, że dzięki niej zdobędę wyjątkową wiedzę i umiejętności. *Człowiek kochający książki jest bogatszy od innych. Czasem przeczytanie jakiejś książki stanowi o losie człowieka* mówił Ralph Waldo Emerson. Od tamtej chwili zaczęłam interesować się kosmosem i wszystkim tym, co jest z nim związane. Większość niedzielnych wieczorów spędzam z nosem w atlasach nieba i encyklopediach – dzięki nim co najmniej raz w tygodniu odbywam wyjątkową podróż – podróż do innej galaktyki.

Gdy patrzę na nocne niebo i błyszczące jak tafla wody wsłonec gwiazdy, widzę to, czego czasem nie mogę dostrzec w życiu; niebo jest dla mnie symbolem, a może też tajemniczą alegorią, drogowskazem po krętych ścieżkach życia. Jest, choć to może porównanie nietypowe, jak rodzice – przewodnicy w świecie życia i książek. Dzięki nim wiem, że książki są „oprócz”, nie – „zamiast”. Mówią o wartościach, które często podważamy; jak busola wyznaczają nam w życiu kierunki działa-

nia. Zapytajmy czasem siebie: ile wartości świat zdołał podważyć, a ile z nich uratowały powieści?

Czytanie książek to najpiękniejsza zabawa, jaką sobie ludzkość wymyśliła – napisała nasza noblistka Wisława Szymborska. Nigdy nie pomyślałam o książce jako o obowiązkowej lekturze, którą trzeba przeczytać i szybko zamknąć, a co najgorsze, zapomnieć. Czytanie sprawia mi przyjemność, bawi, wzrusza, zawsze było i jest alternatywą dla innego typu rozrywek, które w blasku piękna książki giną jak poranne mgły. Oddawanie się książce, czytaniu jest dla mnie lepszym zajęciem niż granie w gry komputerowe czy oglądanie telewizji, choć oczywiście, z takich „atrakcji” też czasem korzystam. Uwielbiam czytać, zawinięta w miękki koc, z kubkiem gorącej herbaty, postawionym na stoliku obok. Gdyby ktoś kiedykolwiek zabronił mi czytać, moje życie byłoby, jak napisał Juliusz Słowacki *bardzo jednostajne i (...) nudne by było*. Byłoby życiem pustym, bez przewodników i wartości, bez aniołów stróżów, bez busoli i kompasu niezbędnych w trakcie wędrówki po nieznanym terenie.

Kilka dni temu miałam przyjemność zobaczyć, wraz z rodzicami, ekranizację powieści amerykańskiej pisarki, wielbicielki książek Mary Ann Shaffer pt. *Stowarzyszenie Miłośników Literatury i Placka z Kartoflanych Obierek*. Podziwiałam założycieli stowarzyszenia, którzy w trudnym czasie II wojny światowej ryzykowali, organizując swoje literackie spotkania, ale czytanie pomagało im przetrwać najtrudniejsze momenty, zapomnieć o codziennych bolączkach i choć na chwilę oddać się przyjemności.

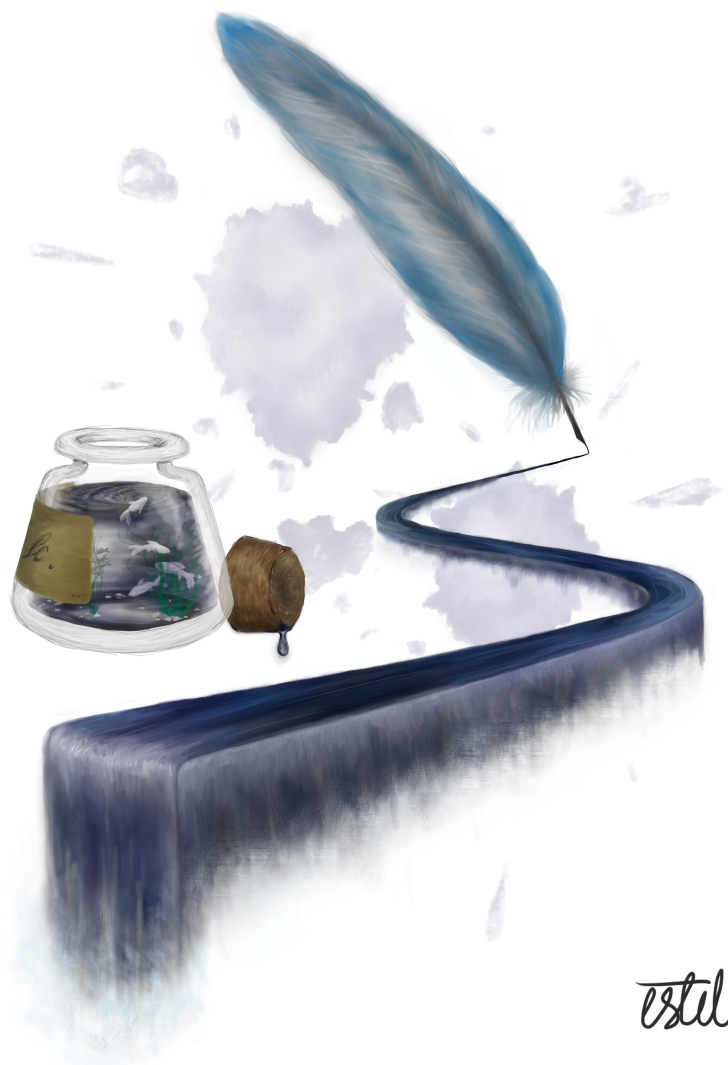
Taki oto piękny cytat zapamiętałam z filmu: *Właśnie to uwielbiam w czytaniu – w każdej książce odkrywam jakiś drobiazg, który skłania do przeczytania następnej pozycji, a tam znów jest coś, co prowadzi do kolejnej. I tak w postępie geometrycznym - bez końca i żadnej innej motywacji prócz czystej przyjemności* (Mary Ann Shaffer).

Moim zdaniem obojętność do czytania to pozostawienie samego siebie na pastwę losu. *Pisarz stwarza wizję życia, czytelnik może ją przyjąć lub odrzucić, pokochać lub znienawidzić, jednak obojętność niesie książce śmierć* – napisał Jerzy Andrzejewski. Obojętność jest śmiercią dla książki – leżącej na półce lub w kącie pokoju, książki samotnej, niechcianej i nigdy nietkniętej, mimo wielu prób. Gdy człowiek zechce zaprosić książkę do wspólnego życia, ona nigdy nie odmówi i zawsze będzie gotowa odmrozić lodowate serce i duszę.

Książka jest moim przyjacielem, bez którego nie potrafię żyć; jest wartością samą w sobie. Jak mawiał Winston Churchill *Jeżeli nie możecie przeczytać wszystkich waszych książek, to przynajmniej bierzcie je do ręki, gładźcie okładkę. Otwierajcie na chybił trafił. Przeczytajcie choć jeden ustęp, z chwilą kiedy wasz wzrok zahaczy o jakieś zdanie. Jeżeli nie możecie zrobić z książek przyjaciół, zróbcie z nich bliskich znajomych*. Książki są dla mnie wszystkim – oddechem i życiem, szczęściem i dobrem, lekarstwem na każdy problem i bolączkę. Są tym, czego brakuje ludzkości, mają moc wypełniania każdej pustej duszy, uzdrawiania każdego zranionego serca, nadawania blasku ka-

zdemu uśmiechowi. Ta niepowtarzalna moc sprawia, że ci, którzy są ich bliskimi przyjaciółmi będą do nich zawsze wracać, podobnie jak ja –piętnastolatka, dla której najlepszym powiernikiem, najbliższym to-warzyszem i najwierniejszym druhem jest książka. *Temu, kto lubi książki, nigdy nie zabraknie wiernego przyjaciela* – napisał Władysław Orkan. Lektura i ja jesteśmy nierozłączne, tak jak Ania Shirley i Diana Barry ze znanej na całym świecie powieści Lucy Maud Montgomery.

Żyję podwójnie, bo czytam; żyję intensywniej, bo jestem miłośniczką książek; żyję bardziej i pełniej, bo książki nie są mi obce. To drugie życie to świat książek, świat ich bohaterów - mimo iż każdy z nich występuje na innej scenie, gra w spektaklu o tym samym tytule („KSIĄŻKA”), przygotowując mnie na kolejne, nowe doświadczenia. Kto z nas nie chciałby żyć dwa razy?



Grafika(okładka nr 7): Estel

Przegląd Gier 2020 roku

Wiktor Grzech

Rok 2020 pełen był niepokoju oraz rozmaitych wątpliwości. Epidemia stała się dla nas realnym zagrożeniem, dlatego większość osób musiała „zabunkrować” się bezpiecznie w domu wraz z kubkiem gorącej herbaty i czekać na rozwój wydarzeń. Trudno powiedzieć, żeby poprzedni rok dla kogokolwiek był łatwy. Dotyczy to także branży gier, która musiała zmagać się z wieloma ograniczeniami. Na szczęście na rynek trafiło kilka dobrych produkcji, czasem powstających w bólach, ale jednak powstających. Dzisiaj możemy stanowczo stwierdzić, że ostatnie miesiące nie były dla graczy oczekujących na nowe tytuły tragedią.

Z PlayStation wprost na PC.

Zacznę od dwóch gier, które w tym roku doczekały się wyróżnień na Steam Awards-głosowaniu, podczas którego użytkownicy największego sklepu z grami, wybierają najlepsze tytuły roku. Są to *Red Dead Redemption 2* oraz *Death Stranding*. RDR2 miał teoretycznie swoją premierę na komputerach osobistych pod koniec 2019 roku, ale myślę, że warto o nim wspomnieć, skoro pojawił się na tegorocznej gali. Oba wymienione przeze mnie tytuły zostały bardzo ciepło przyjęte przez graczy. *Red Dead* otrzymał nagrody w kategoriach „Gra Roku” oraz „Gra ze znakomitą fabułą”, natomiast twórcy *Death Stranding* mogą pochwalić się wygraną w kategorii

Najbardziej innowacyjna rozgrywka.

Teraz należałoby powiedzieć kilka słów o samych tytułach. *Red Dead Redemption 2* to znakomity RPG stworzony przez giganta branży gier, a mianowicie Rockstar Games. Opowiada on historię rewolwerowców dzikiego zachodu u kresu ich świetności. Podczas zabawy wcielimy się w dwie świetnie wykreowane postacie- Arthura Morgana oraz Johna Marston. Bohaterowie główni mają swoje charakter, specyficzny styl bycia oraz własne problemy na głowie, dlatego o żadnym z nich nie można powiedzieć, że jest „płaski” albo „wycięty z kartonu”. Sama fabuła w RDR2 zachwyca złożonością oraz zwrotami akcji. Naszym zadaniem jest ucieczka wraz z gangiem słynnego Dutcha van der Linde, przed stróżami prawa. W trakcie rozgrywki nie zabraknie długich i spokojnych rozmów prowadzonych między bohaterami, ale także bardzo dynamicznych strzelanin z których słynął dziki zachód tamtych czasów. Grafika gry także zachwyca o czym możecie się sami przekonać zanurzając się w pięknie ukazanym przez twórców Dzikim Zachodzie.

Death Stranding to natomiast zupełnie inna historia napisana przez samego Hideo Kojimę- legendę branży. Dzieło, które stworzył Kojima to przygodowa gra akcji TTP, bardzo różniąca się od większości znanych gier. W trakcie zabawy możemy

wcielić się w postać Sama Portera- kuriera transportującego towary pomiędzy miastami w świecie zniszczonym przez rozmaite anomalie zwane właśnie *Death Stranding* powodujące na przykład zdecydowanie szybsze starzenie się wszystkich istot żywych. Nasz bohater podczas swoich podróży nie tylko będzie nosił paczki czy uczestniczył w strzelaninach z bandytami. Posuwając się wraz z narracją będziemy mogli zanurzyć się w myślach i przeżyciach kuriera, a tym samym zastanowić się nad związkiem pomiędzy życiem i śmiercią, a także niepokojącymi zjawiskami występującymi w naszym, prawdziwym świecie. Również grafika gry jest bardzo dobra i przyciąga oko przedstawiając surowe widoki zniszczonego świata.

Nieskomplikowane, ale z przyjaciółmi cieszy.

Teraz z poważnych wysokobudżetowych tytułów przejdę do takich których budżet nie był szczególnie okazały, a jednak były w stanie zjednać sobie rzesze graczy. Mam na myśli dwie gry multiplayerowe, które w poprzednim roku zrobiły prawdziwą furorę. Są to oczywiście *Among Us* oraz *Fall Guys*.

Among Us to bardzo prosty kooperacyjny tytuł polegająca na... A zresztą po co mam się rozpisywać. Nie wiem czy ktokolwiek z osób czytających ten artykuł, choć raz nie zagrał w *Amonga*. Gdyby jednak znalazła się taka osoba, to powiem tylko, że jest to prosta w założeniach gra polegająca na współpracy osób wcielających się w kosmonautów lecących wspólnie statkiem. Pośród

nich znajduje się zdrajca (Impostor) mający za zadanie wyeliminowanie pozostałych uczestników zabawy. I właściwie tyle. Żadnego szczególnego przekazu czy rozbudowanej fabuły. A jednak tytuł zdobył serca graczy swoją prostotą i możliwością gry ze znajomymi.

Fall Guys, to natomiast gra platformowa polegająca na pokonywaniu przeszkód stworkami stworzonymi ze słodyczy bądź innego jedzenia. Tak, wiem, że to brzmi idiotycznie... No, ale gra tak samo jak *Among Us* przyciągnęła wielu graczy chcących wieczorem odpocząć przy komputerze bez szczególnego skupiania się na rozbudowanej historii.

Exclusive'y na PS4 wciąż dają radę.

Mówiąc o szczególnie ważnych tytułach, nie mogę nie wspomnieć także o dwóch grach ekskluzywnych wydanych jedynie na PS4. Są to *Ghost of Tsushima* oraz *The Last of Us Part II*. Gry akcji tak bardzo od siebie różne.

Duch Cuszimym opowiada historię samotnego samuraja walczącego z mongolskim najeźdźcą. Twórcy mogą pochwalić się w stworzonym na potrzeby rozgrywki otwartym światem, pełnym pięknych krajobrazów XIII- wiecznej Japonii oraz świetnymi mechanikami walki i skradania zaimplementowanymi w grze.

The Last of Us II to natomiast zupełnie inna historia i zupełnie inne realia przedstawione przez twórców. Gdy rozpoczniemy grę, naszym oczom ukazany zo-

staje świat zniszczony przez apokalipsę zombie, pełny bólu oraz trudnych decyzji. Grafika drugiej części *Ostatniego z Nas* wykorzystuje potencjał PlayStation poprzedniej generacji do granic możliwości i zachwyca ponurym klimatem postapokaliptycznej rzeczywistości.

O nich też warto wspomnieć.

W poprzednim roku ukazało się jeszcze wiele innych tytułów takich jak *Crusader Kings III* (wyśmienita strategia osadzona w realiach Europy wczesnego Średniowiecza), *Assassin's Creed Valhalla* (gra RPG ukazująca historię pewnego wikinga-sasyna), *FIFA 21* (gra piłkarska, wydawana co roku w której prawie nic się nie zmienia), *Call of Duty: Cold War* (strzelanka skupiająca się na konfliktach pomiędzy CIA i KGB w czasie Zimnej Wojny), *Star Wars Squadrons* (gra akcji osadzona w uniwersum Star Wars, w której wcielamy się w pilota gwiazdowego myśliwca) czy kilka remake'ów, znanych od lat, gier (*Mafia II*, *Demon's Souls*). Na pewno pominąłem jeszcze kilka tytułów, ale myślę, że te najważniejsze pojawiły, bądź pojawią się (tak mowa o *Cyberpunku*) w tym przeglądzie.

Na koniec nieoszlifowana perła polskiego gamingu.

A teraz bez zbędnego przedłużania przejdę do dzieła najbardziej oczekiwanego przez graczy. Oczywiście mam na myśli *Cyber-*

punka 2077 - z jednej strony fenomenalną grę, a z drugiej, nedorobionego bubla. Nasze ukochane polskie studio CD Project Red odrobiło pracę domową zadaną mu przez niezliczonych fanów uniwersum Cyberpunka, jednak niestety obecnie ocenilibym ją na „trójkę z plusem”, która ma potencjał by zamienić się w „szóstkę”. Świetna, wciągająca fabuła zderzyła się z masą błędów i niedociągnięć, które występowały w rozgrywce na premierę. Bardzo dobre dialogi, trudniej było poznawać przez fatalne „glicze”. Także gameplay pozostawiał wiele do życzenia (średnia mechanika prowadzenia pojazdów czy grind wzięty rodem z looter-shooterów, w kwestii zdobywania nowych broni czy części ubioru). Nie wiem, jak sytuacja wygląda teraz, ale podobno twórcy regularnie wydają aktualizacje, których zadaniem jest naprawa gry. Czy im się to uda? Najpewniej przekonamy się za kilka miesięcy. Do tego czasu gra może stać się arcydziełem albo pozostać „przeciętniakiem” z ogromnym potencjałem.

I tak oto dobrnęliśmy do końca przeglądu gier 2020 roku, pełnego dobrych tytułów wydawanych pomimo szalejącej pandemii. Mam nadzieję, że rok 2021 będzie dla graczy jeszcze lepszy, ponieważ sam, jako gracz, wyczekuję kilku tytułów. Życzę Wam wszystkim Szczęśliwego Nowego Roku i ogrania wielu dobrych nowych i starych gier. Trzymajcie się ciepło.

Dzienniki Szkolne

Chcąc zadbać o środowisko i powietrza jakość, do kina postanowiłem udać się nie samochodem, a publiczną komunikacją. Dobrze szło, do chwili, w której do wagonu tramwajowego wszedłem i miejsce zająłem. Już chwilę później okazało się, że "awaria"... Autobus do celu z zaledwie sześciominutowym opóźnieniem dotarł.

Przygody bigamisty wyświetlone na dużym ekranie nie zafascynowały, wręcz przeciwnie. W dodatku dopadło mnie osobliwe odczucie wynikające z tego, że gdy cała sala rechotała, mnie do śmiechu nie było.

Opuściwszy czym prędzej kino, udałem się na przystanek tramwajowy... Mimo ferii tryb szkolny mi się włączył, bo minęli mnie sztubacy z grzywami powiewającymi na dymie. I znów skonfundowanie nastąpiło po zastanowieniu: bo ja dbać o planetę się staram, a oni zadymiają atmosferę jak lokomotywy.

Feryjna w szkole wizyta zbiega się z odwiedzinami absolwentki Ka. Witamy się serdecznościami, a ja konstatuje, że miło tak stu-

diować, bo wtorek, bo przed południem, a tu już po zajęciach...

Okazuje się, że znów niezręczność popełniłem, bo Ka. z uniwerku się zwolniła była na zawsze, gdyż świat tamten, nie był jej światem. Szanować i lubić jeszcze bardziej zacząłem.

Dziś spotykam się plenerowo, nie szkolnie, z Kardynałem. Wzięło nas na filmów kręcenie i poezji popularyzację - tej raczej nieznaną. Wprzódka herbata i ustalenia oraz ram zakreślenie. Następnie przebieżka po dzielnicy i Parku.

Dla równowagi zachowania i reszty rozważań dołączyła do nas Osa z bratem, spoglądając na to, co wyprawiamy, wyrozumiałym okiem.

Głazy podziwiamy twarde i zimne tym bardziej, że dobrze korespondują z Młoda Polską.

Herbatka plenerowa, spacer i rozmowy przyjemnie dopełniają całości. Fotografia, która zaszczytne miejsce zająć musi, będzie niezwykłym souvenir.

Pochwałę zebraliśmy od Osy, że berety mamy zryte pozytywnie, co motywację stanowi niepospolitą do pracy kontynuowania. Pani Redaktor i Wiolinistka tudzież nas komplementowały.

Przemile te chwile zbyt szybko były uciekły.

Górskie wytchnienie należy do tych

wyjątkowych. W schronisku pochylając się nad literaturą czeską, płyny uzupełniam... Twarz znajoma i uśmiech pojawiają się a usta życzliwe "dzień dobry" mówią. Słowak jest wszędzie, co cieszy mnie niezmiernie i wpływa świetnie na wypoczynek.

Po wędrowaniu beskidzkimi szlakami, pagórkami, górami i dolinami wracam. Do lokalu z marabutem udaję się niezwłocznie, aby uzupełnić elektrolity oraz witaminy z grupy B. Marabuta nie ma, ale jest przedstawiciel Słowaka. Zza szynkwasu uśmiech posyła mi Niko i spieszy dłoń podać po męsku, po czym wszczyna hiszpańską fiestę z adekwatną muzyką w tle. Wyróżnionym się czuję tak bardzo, że aż ochoty nabrałem na użycie neologizmu przez Kardynała stworzonego: sercogrzej - bo tak właśnie odebrałem dźwięki "Pieśni Mariachi" i kilku kolejnych utworów hispanojęzycznych odtworzonych z głośników barowych. Kto w szkole nie pracował, nie zrozumie, co belfra napędza. Ja najczęściej słyszeć mogę: "Nienormalny jesteś...", które jako komplement odbieram.

Cieszy młodzież biorąca na swe barki zadania dodatkowe i pracę podejmująca - obowiązki uszlachetniają i dojrzałości sprzyjają.

"SŁOWAK na ferie" - akcja robienia zdjęć w miejscach najróżniejszych ze szkolnym czasopiśmie trwa, bo i ferie na półmetku dopiero. Makrela i Zołunia fotografie jako pierwsze przysłały, a kadry owe humor ich oddają osobliwy... Aż miło popatrzeć.

Meksykanka z kolei miast hieroglifami się zajmować, w nasze rozprawy się wgłębia.

Kolejne spotkanie z aktorami czytającymi w lokalnej kafejce performatywnie.

Chwilę przed nim Kardynała pan w niebiesko-białej czapie o twarzy bardzo odczytanej (literatura w tym wypadku to etykieta podająca skład Leśnego Dzbana) łapie za ramię, szarpać i odciągać zaczyna. Zaczepnisią informujemy, że Kardynał zajęty bardzo i w ogóle czas pędzi. Życzenia miłego wieczoru słyszymy w efekcie słów łagodnych lecz stanowczo wypowiedzianych. I rzeczywiście wieczór miły nastąpił, bo do ekipy dołączyła Wiolinistka i niespodzianka o słodkim nazwisku.

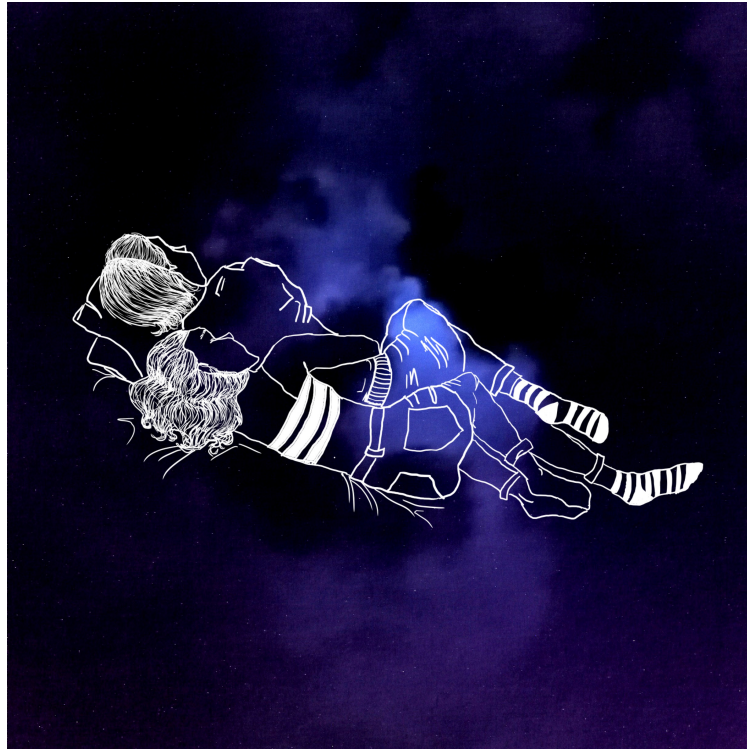
Książka czytana miejscami zabawna, choć po przemyśleniu usłyszanych treści, interpretuję ją jako studium fizjologii...

W dobrym towarzystwie i o tym miło słuchać. Przy okazji dowiedzieć się mogłem, że kawy zbyt duże ilości spożywam.

Przedostatni ferii dzień pochmurnym jest bardzo. Rozwesela go wiadomość na telefon wysłana i informująca, że 'W ramach odpoczynku wybrałam się na spacer i macham panu'. Przez okno spoglądam i... Rzeczywiście: uśmiechnięta buzia w czerwonej czapie, postać w zielonym płaszczku z pieskiem zaczepno-obronnym na smyczy macha do mnie. Wyróżnionym się poczułem wielce i docenionym! Chmury jakby się rozwiały były a wichry w głowie zamilkły...

GRAFIKA

Maria Smorczewska



Katarzyna Kleist

